

OPINIA EKONOMICZNA

Gdy w śnieżny poranek wyszedłem z psem na spacer, zagadnął mnie sąsiad: „Wszystkiego najlepszego w nowym roku! I oby ten świat nie był tak zwariowany jak w poprzednim!”. No właśnie... Ale czy świat może oszaleć? Raczej niekiedy wariują ludzie, w tym wpływowi politycy, szkodząc przy okazji sobie i innym.

Niektórzy niekoniecznie wariują, ale niejedni postępują nieracjonalnie. Nie tylko z punktu widzenia troski o interesy swoich państw – ich gospodarek i społeczeństw, a także międzynarodowej pozycji – lecz również z krzywdą dla milionów ludzi żyjących bliżej czy dalej za granicami. Jeśli takie pożałowania godne przypadki zdarzają się w krajach małych, w gospodarkach o znikomym wpływie na bieg światowych spraw, też niedobrze, ale niepokoić muszą postępy przywódców państw wielkich.

Globalne gry

Jeśli konsekwentnie definiować racjonalność jako działania na własną korzyść – w tym przypadku narodową i państwową – nie sposób przypisać tę cechę zarówno autokratycznemu prezydentowi Rosji Władimirowi Putinowi, jak i demokratycznemu (aczkolwiek nie wolno od autokratycznych zapędów) prezydentowi USA Donaldowi Trumpowi.

Temu pierwszemu przede wszystkim w związku z karygodną agresją na Ukrainę, co Rosji też bardzo szkodzi – jej międzynarodowej reputacji, własnej gospodarce, standardowi życia ludności. Temu drugiemu z powodu awanturnictwa celnego i protekcjonistycznej polityki de facto osłabiającej konkurencyjność amerykańskiej gospodarki oraz rozmaitych poważnych ekscesów – intencji przyłączenia do USA Kanady, Grenlandii i Kanału Panamskiego, łamania zasad postępowania w stosunkach międzynarodowych, zrażania sobie zagranicznych sojuszników, wycofania się z frontu walki z ocieplaniem klimatu, radykalnych cięć pomocy dla biednych krajów – czy też licznych błahych, ale żalonych fanaberii. Obu zaś z powodu negatywnego wpływu podkręcania spirali militarystyki, co musi obrócić się przeciwko zrównoważone-

Globalnej recesji nie będzie, ale dynamika gospodarcza osłabnie. AI niejedyn ważki problem pomoże rozwiązać, ale i niejedyn skomplikuje

mu rozwojowi światowej gospodarki.

Na tle ich obu korzystnie z punktu widzenia troski o nadawanie globalizacji bardziej inkluzywnego charakteru prezentują się przywódcy innych wielkich państw – premier Indii Narendra Modi oraz prezydent Chin Xi Jinping. Obaj też nie są pozbawieni wad, ale trudno odmówić im politycznej racjonalności. Zławsza chiński przywódca sprawnie wzmacnia globalną pozycję swego państwa. PKB Chin co prawda rośnie wolniej niż w ubiegłych latach i wolniej niż w rywalizujących z nimi Indiach, ale dwukrotnie szybciej niż w USA; w tym roku

odpowiednio o ponad 4 i chyba poniżej 2 proc. Dystans dzielący gospodarkę Chin od USA (mierząc PKB według kursu walutowego, bo zgodnie z paritetem siły nabywczej już jest o ponad 30 proc. większy) konsekwentnie maleje. Co ważne, Chińczycy wyprzedzają Amerykanów pod względem zaawansowania technologicznego. Australijski Instytut Polityki Strategicznej ocenia, że w odniesieniu do 74 nowoczesnych technologii Chin zajmują pierwsze miejsce aż 66 razy.

Gospodarka i polityka

Mimo że eksport Chin do USA spadł o ponad 15 proc. wskutek wojny handlowej zintensyfikowanej przez prezydenta Trumpa, całkowity chiński eksport wzrósł o ok. 6 proc. w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 2025 r., w tym do Unii Europejskiej o

proc. w walucie chińskiej, ale z biegiem czasu wskaźniki te będą zgola odmienne.

Przetasowują się układy globalnych sympatii i antypatii. Według badań GlobalScan szybko rosną kręgi zwolenników Chin jako „wiodącej potęgi światowej”. O ok. 20 punktów procentowych zwiększyło się ich grono w Brazylii, Hiszpanii, Kanadzie, Meksyku i RPA, a w Indonezji aż o 23 punkty, do 62 proc., czyniąc je drugim po Egipcie najbardziej prochińskim krajem. W Afryce i na Bliskim Wschodzie też ponad połowa respondentów opowiada się za Chinami jako światowym przywódcą.

Nie można lekceważyć takiej skali zmian opinii publicznej, gdyż mają one daleko idące konsekwencje geopolityczne. Ogrozny sukces Chin, będący rezultatem ich odmiennego systemu polityczno-gospodarczego, który określam jako chinizm, w zderzeniu z nasilającą się ekonomiczną dysfunk-

We współczesnym świecie zmienia się siła oddziaływania rozmaitych form potencjału poszczególnych państw. Relatywnie mniej liczy się potencjał terytorialny i surowcowy, gdzie dominuje Rosja, coraz bardziej zaś waży potencjał gospodarczy i naukowo-technologiczny, gdzie prym wiodą Chiny i USA. W każdym z tych przypadków znaczący jest potencjał militarny, który absorbuje ogrom środków finansowych, automatycznie redukując ich zasoby na inne, bardziej społecznie użyteczne cele. Nie można też abstrahować od potencjału demograficznego, na czele którego już od trzech lat plasują się Indie, wyprzedzając pod tym względem Chiny.

W łonie tych czterech państw najbardziej osłabnie Rosja, najszybciej wzmacniać będzie się względna pozycja wciąż biednych Indii, których gospodarka rośnie w tempie dwukrotnie przekraczającym

„Lata 2026–2050 będą okresem światowego pokoju, ale zarazem nieprzemijającego niepokoju ze względu na konflikty idei i interesów

Rosja nie napadnie na NATO, a Chiny na Tajwan (chyba że ogłosi niepodległość), choć napięcie nie zabraknie ani tu, ani tam. Globalnej recesji nie będzie, ale dynamika gospodarcza osłabnie. Sztuczna inteligencja niejedyn ważki problem pomoże rozwiązać, ale też przewyciężanie niejednego dodatkowo skomplikuje.

W niejednym demokratycznym państwie odbędą się wybory. W listopadowych „połówekowych” w USA Demokraci odzyskają większość w Izbie Reprezentantów, a Republikanie utrzymają ją w Senacie, więc w przypadku pierwszej próby impeachmentu w drugiej kadencji prezydenta Trumpa uda się mu wybronić. Ważne będą wybory na Węgrzech, które mogą odsunąć od władzy nacjonalistyczną partię Fidesz i premiera Viktora Orbána, co byłoby dobrą informacją dla zwolenników pogłębiania integracji Unii Europejskiej, za czym warto się opowiadać.

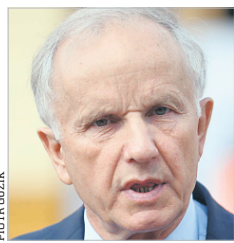
Niemniej doniosła będzie elekcja prezydenta Brazylii, gdzie władzę może utracić postępowy Luiz Inácio da Silva, co powodem do radości być nie powinno, gdyż po Argentynie i Chile w tym największym kraju Ameryki Łacińskiej władza też przesunęłaby się mocno na prawo. W

trzecich światowych produktu brutto, a G20 (Arabia Saudyjska, Argentyna, Australia, Brazylia, Chiny, Francja, Indie, Indonezja, Japonia, Kanada, Korea Południowa, Meksyk, Niemcy, RPA, Rosja, Turcja, USA, Wielka Brytania i Włochy) z górą 80 proc. W złożonej sytuacji międzynarodowej znaczenia żadnego z tych spotkań nie można przecenić. Istotny przy tym jest fakt, że dwa kolejne spotkania APEC odbędą się w 2027 r. w Meksyku i w 2028 r. w Wietnamie, w państwach, których ludność też bardziej woli chińskie globalne przywództwo niż amerykańskie.

Notabene, czy to nie ciekawe, że na miejsce szczytu APEC, który odbędzie się w Chinach, jego gospodarz, prezydent Xi Jinping, wybrał graniczące z Hongkongiem Shenzhen, kiedyś nędzną rybacką wioskę, a teraz ponad 18-milionową metropolię słynącą z przemysłów wysokich technologii. Natomiast szczyt G20, który zawita do USA, gościł będzie w Miami, nieopodal Mar-a-Lago, kiczowatej rezydencji prezydenta Trumpa?

USA, Chiny, Japonia, Rosja, Meksyk, Indonezja, Kanada i Australia przynależą zarówno do APEC, jak i do G20. Unia Europejska i Wielka Brytania – jedynie do G20. Nad oboma

Zwariowany świat



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Rok początkujący nowe ćwierćwiecze biegu historii nie zmieni, ale odcisnie na niej piętno. Skończą się wojskowe działania w Ukrainie, ale bez satysfakcjonującego obie strony rozwiązania. Mogą upaść reżimy na Białorusi i Kubie, w Iranie i Nikaragui.

prawie 8 proc., do Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej, ASEAN, o jedną szóstą, a do Afryki aż o jedną czwartą. Wbrew amerykańskim intencjom, Chiny zaktualizowały umowę o wolnym handlu z ASEAN, a w tym roku być może zawrą nowe porozumienia z Koreą Południową, państwami Zatoki Perskiej i Szwajcarią.

cyjnością demokracji z towarzyszącą jej społeczną polaryzacją to woda na młyn naśladowania chinizmu w państwach globalnego Południa, gdzie wpływ Zachodu słabną. To przewrotny efekt amerykańskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza jej turbo eskalacji wskutek wariactw, przepraszam, nieracjonalności Trumpa 2.0, która przez lata będzie się kładła długim cieniem na światowych relacjach gospodarczych i politycznych.

Od ćwierćwiecza do ćwierćwiecza

Po ogromie przekształceń, jakie przyniosło ćwierćwiecze 2001-2025, jeszcze większych zmian, zwłaszcza w sferach politycznej i technologicznej, oczekiwać należy podczas lat 2026-2050. Będzie to okres światowego pokoju, ale zarazem nieprzemijającego niepokoju ze względu na nawarstwiający się konflikty idei i interesów, z przewyciężaniem których polityka nie potrafi sobie skutecznie poradzić. Wraz z minionym ćwierćwieczem odszedł w przeszłość światowy ład ukształtowany po zakończeniu poprzedniej zimnej wojny na początku lat 1990., ale nie wyłonił się nowy, który w bólu rozdził się będzie przez całe bieżące ćwierćwiecze, a jego finalnego kształtu nie sposób dzisiaj przesądzić.

średnią światową. W rezultacie już w tym roku wybiją się one na czwarte miejsce, wyprzedzając Japonię, a w końcu dekady, wyprzedzając Niemcy, zajmą miejsce na światowym podium wpierw za USA i Chinami, a później za Chinami i USA.

To wszystko ma fundamentalne implikacje dla przyszłości całej ludzkości, która już w tym ćwierćwieczu przekroczy 9 mld, głównie wskutek szybkiego zwiększania się liczby mieszkańców ubogiej Afryki i pomimo topniejącej ludności bogatej Europy.

Rok rozmaitych atrakcji

Rok początkujący nowe ćwierćwiecze biegu historii nie zmieni, ale odcisnie na niej silne piętno, które rzutować będzie na następne lata. Trwać będą lokalne konflikty zbrojne, światowego nie będzie. Skończą się wojskowe działania na Ukrainie, satysfakcjonującego obie strony rozwiązania waśni nie będzie do końca tego ćwierćwiecza. USA mogą zbombardować (oczywiście, słusznie...) jakieś cele w kolejnych państwach – po siedmiu zaatakowanych w ubiegłym roku w Jemenie, Iraku, Iranie, Nigerii, Somalii, Syrii i Wenezueli – a ich prezydent powtarzał będzie, ile to wojen zakończył, choć większość z nich niestety trwa.

innych państwach, niedemokratycznych, może dojść do upadku autorytarnych reżimów – na Białorusi i Kubie, w Iranie i Nikaragui. Z amerykańską pomocą, jak w przypadku Wenezueli (akurat kraju z największymi na świecie złożami ropy naftowej), albo pod ciężarem własnej nieudolności. Te w Afganistanie, Mjanmie, Arabii Saudyjskiej, Mali i jeszcze parę innych państwach mogą przetrwać.

Między Shenzhen a Miami

No, ale rok szybko minie i już w jego końcówce dwa wielkie wydarzenia zdominują światową debatę. Głównie na tematy gospodarcze, ale chodzić będzie o przesunięcia geopolityczne. Tak się składa, że w odstępie zaledwie czterech tygodni odbędą się dwa szczyty: wpierw, 18-19 listopada, Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku, APEC, potem, 14-15 grudnia, G20 – grupy luźno skupiającej 19 państw oraz Unii Europejską i od niedawna zapraszaną Unię Afrykańską. APEC, w którego skład wchodzi 19 państw (Australia, Brunei, Chile, Chiny, Filipiny, Indonezja, Japonia, Kanada, Korea Południowa, Malezja, Meksyk, Nowa Zelandia, Papua-Nowa Gwinea, Peru, Rosja, Singapur, Tajlandia, USA, Wietnam) oraz dwa terytoria (Hongkong i Tajwan), wytwarza ok. dwóch

wszak szczytami krążyć będzie widmo globalnej rywalizacji amerykańsko-chińskiej. To państwa organizujące szczyty decydują o porządku obrad i tematach trwających cały rok konsultacji merytorycznych – o czym debatować, jakie sugerować rozwiązania w kontrowersyjnych sprawach, co zamieścić pod dywan. Jakże ważne będą w tym kontekście wybory polityczne dokonywane przez Unię Europejską!

Polska została zaproszona do Miami na tegoroczny szczyt G20 przez jego gospodarza jako gość, a nie członek klubu, do którego nie przynależą nawet niektóre kraje o większych od naszej gospodarkach – Hiszpania z prawie dwukrotnie większym PKB i Holandia wyprzedzająca nas pod tym względem o ok. 29 proc. Umiejętnie wykorzystajmy ten gest ze strony USA, bo za rok Wielka Brytania, gospodarz kolejnego szczytu, może nas już nie zaprosić do stołu. Wystarczy kilkuprocentowy spadek kursu złotego wobec dolara i znowu wyprzedzą nas będzie mała Szwajcaria. Ale nadal będziemy czuli się wielcy, bo przecież dobre samopoczucie najważniejsze. Oby – znowu – „Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej!”. Do Siego Roku! /©©

Prof. Grzegorz W. Kołodko, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego, był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994-1997 i 2002-2003.